

Kazuo Kiuchi ma wszechstronne zainteresowania.
Znamy go głównie z działalności
pod szyldem Combak Corporation
– specjalisty od audiofilskiego
hardware'u.

Maciej Stryjecki



Reszta
dla pana
Hijiri HCI-R, HCS

Wytwórcy sprzętu są przede wszystkim elektronikami, konstruktorami bądź wizjonerami, natomiast z muzyką na żywo mają niewiele wspólnego. Zdarza się, co prawda, że ten i ów muzykuje amatorsko, rzadko ma to jednak związek z gruntownym wykształceniem muzycznym czy obyciem na scenie. Co dziwne, równie incydentalne kontakty można obserwować także po drugiej stronie mikrofonu, czyli w branży profesjonalnej – wśród dźwiękowców czy producentów muzycznych.

Kazuo Kiuchi należy do szlachetnych wyjątków, ponieważ ściśle współpracuje z wytwórną JVC XRCD, uznawaną za wzór technicznej perfekcji nagrań. Zapewne stąd wyniósł szerokie spojrzenie na reprodukcję muzyki.

Nazwa Combak Corporation sugeruje bezdusznego molocha z ludźmi sprowadzonymi do roli trybików w maszynie, ale – na szczęście – nie ma to wiele wspólnego z rzeczywistością. W roli „oddziałów”

snych latach 90. XX wieku moja przygoda z hi-fi tak naprawdę dopiero się zaczynała. Był to też czas, kiedy rodził się polski rynek. Centrum zainteresowania stanowił sprzęt, z dzisiejszego punktu widzenia, budżetowy. Jednocześnie też elitarny, bo stanowiący alternatywę dla produktów koncertów, głównie japońskich. Małe firmy zaczynały od garaży, a mimo to były w stanie zaoferować lepszą jakość brzmienia przy niewiele wyższych cenach. Owszem, i wtedy istniał hi-end, ale raczej się nie zdarzało, aby cena najbardziej wyrefinowanych wzmacniaczy, kolumn czy odtwarzaczy dochodziła do poziomu samochodu wyższej klasy. Suma 100 tys. zł wywoływała reakcje podobne do tych, jakie mogłyby towarzyszyć spotkaniu z latającym spodkiem. A kable i przyległości? Ich znaczenie zauważali tylko najbardziej wyedukowani i osłuchani, choć się tym nie chwaliли, bo od deklaracji „słyszę różnicę” do posądzenia o fiksum-dyrdum było niebezpiecznie blisko.

Już choćby z tej przyczyny z zainteresowaniem spoglądam na katalog Harmoniksa, który... pozostaje podobny do tego z czasów mojej młodości. Nowością w ujęciu historycznym było wtedy okablowanie. Głośnikowego używałem bardzo długo i do dziś nie wiem, co za diabeł



▲ **Wężowe sploty w wydaniu zaskrońca.**

▼ **Specjalna wersja?**



▲ **Elektrony uprasza się o podążanie we wskazanym kierunku.**

▲ **Pudełko – śliczności.**

▼ **Ładny? Brzydki?**

firmy występują osobne, wyspecjalizowane marki, co służy uporządkowaniu oferty.

Elektronika nosi znak Reimyo. Mimo entuzjastycznych opisów w prasie branżowej jest raczej mało znana, co zapewne jest pochodną wysokich cen urządzeń. Z drugiej strony, płyty JVC XRCD też do tanich nie należą, a mimo to wyprzedane pozycje z katalogu potrafią na rynku wtórnym kosztować znacznie więcej, niż w pierwotnym zakupie. Dość powiedzieć, że wzmacniacze i źródła Reimyo cieszą się dobrą opinią, a ich precyzję wykonania i dopracowanie techniczne porównuje się do najlepszych.

Kolejny segment działalności Combaka to Harmonix. Marka będąca prawdziwym wizjonerem na rynku, wyprzedzająca trendy o całe dziesięciolecia. We wcze-



W takiej rzeczywistości Harmonix produkował akcesoria antywibracyjne i akustyczne, „cudowne” nóżki, nakładki na okablowanie, foliowe naklejki na płyty CD i inne dziwolągi. Z jednej strony, krążyły opinie o ich skuteczności; z drugiej – były obiektem niewyszukanych żartów. I co można powiedzieć po 30 latach: kto miał rację?

mnie podkuślił, żeby go zmienić. Wszystkie przewody Harmoniksa łączyły trzy cechy: dobry dźwięk, skromna prezencja i atrakcyjna cena. Być może Combak przewiduje powrót zdrowego rozsądku w ostatniej kwestii? Bo to, co aktualnie wyprawiają w cennikach niektórzy producenci okablowania, przestaje się mieścić w głowie.

Trochę przeczy temu oferta trzeciego odłamu Combak Corporation – Hijiri, który zajmuje się wyłącznie kablami i to głównie tymi drogimi. W katalogu znajdziemy: dwie sieciówki, dwie łączówki analogowe i jedną cyfrową oraz dwa przewody głośnikowe. W tym jeden interkonekt i głośnikowy są nowościami, wyłamującymi się z dotychczasowego pomysłu na budowanie oferty, a mówiąc wprost: są tańsze.

Dotychczasowe modele cieszyły się bardzo dobrą opinią. Też ją podzielamy, w sposób najbardziej wiarygodny i miarodajny: sieciowy Nagomi i łączówka

HGP-X od kilku lat pracują w moim systemie roboczym.

Stosowane przez firmę nazewnictwo jest proste i ułatwia orientację w przeznaczeniu określonego modelu. H to Hijiri; C – cable; I – interconnect, a S – speaker. Natomiast cyferki oznaczają długość gotowych odcinków: 10 – 1 m, 25 – 2,5 m. W łączówkach, przed liczbą, dochodzi

ujrzała wersja ostateczna, w koszu wylądowało kilkanaście prototypów.

Każdy egzemplarz jest wykonywany ręcznie. Jeżeli chodzi o materiał przewodnika, można przypuszczać, że jest to miedź PCOCC (Pure Cooper by Ohno Continuous Casting), stosowana we wszystkich dotychczasowych modelach Hijiri, a dostawcą gotowych drucików

pokrycia, ale co szkodzi podłączyć, jak zaleca producent?

Wszystko wskazuje, że nowe Hijiri nie są kablami „dla oka”. Nie pokazują możliwości posiadacza i tego, że system jest „wypasiony”. Nie przyciągną uwagi na tyle, że goście będą nurkować za kolumnami i cmokać z uznaniem. Odwrotnie – raz podłączone – znikną nam z oczu.

Wrażenia odsłuchowe

W zasadzie, opis należałoby podzielić na dwie części, dla każdego przewodu z osobna. Jednak są one na tyle spójne w aspektach barwy, tempa, dynamiki i przestrzeni, że można je traktować jako całość. Jeżeli właśnie decydujecie, czym połączyć elementy systemu, warto wziąć to pod uwagę i kupić opisywany komplet. Tym bardziej, że następuje wtedy coś w rodzaju kumulacji efektu. Jeżeli jednak musiałbym wskazać jakieś różnice albo faworyta, to postawiłbym na interkonekt, jako na bardziej uporządkowa-



▲ Takie pudełko to tylko z Japonii, panie.

▲ Kolejne pudełko – dziesięć razy ładniejsze od zawartości.

jeszcze jedna litera: R – RCA, lub X – XLR. Nie sposób się w tym zgubić.

Budowa

Przewody są pakowane w drewniane, ręczniezdobione pudełka. W materiałach prasowych wyraźnie podkreśla się luksus, jednak, jak się mawia: „nie robiłbym z tego zagadnienia”, ponieważ w Japonii to norma. W podobnych opakowaniach sprzedaje się drogą herbatę czy słodycze. To po prostu zwyczaj, podkreślający szacunek do klienta i tworzenie wokół produktu szczególnej atmosfery. Trochę tak, jakbyśmy dostali prezent, a to od razu pozytywnie nastraja do przedmiotu i ogólnie do życia. Koszt nie jest znaczący, za to czujemy się lepiej potraktowani.

Ważniejsze jest jednak to, co w środku. Osoby przyzwyczajone do grubaśnych węży ogrodowych z połyskującymi złotem końcówkami mogą się poczuć zawiedzione. Hijiri wyglądają skromnie. Z zewnątrz widać plecionkę z tworzywa sztucznego w kolorze niebieskim (głośnikowy) lub czarnym (łączówka). Jest gęste, twarde i odporne na ścieranie. Struktura płaszczka zapewnia elastyczność. Dzięki temu przewody łatwo się podłącza. Łatwo się też układa, nawet gdy sprzęt jest dosunięty do tylnej ściany.

O konstrukcji wiadomo niewiele. Kiu-chi-san niechętnie się dzieli szczegółami. Podobno oba modele powstawały przez trzy lata i zanim wreszcie światło dzienne



▲ Taki przyjacielek może się okazać bardzo potrzebniutki.



▲ Ładowanie w redakcyjnym systemie. Serdecznie witamy.

jest Furukawa Electric. W głośnikowym zastosowano dwie wiązki w osobnych izolacjach, z własnymi płaszczami, które w odległości około 20 cm od konektorów schodzą się w jedną, z dodatkowym oplotem. I dobrze, bo przewody się nie płączą. Całkowita średnica głośnikowego to niecały centymetr.

Interkonekt też jest cienki. W wersji RCA to jedna żyła na kanał, w XLR – dwie, we wspólnym płaszczu. Stąd wersja koncentryczna jest niemal dwa razy droższa.

Wtyki też wyglądają skromnie. Przy złożonej biżuterii wręcz... biednie, ale to pozory, ponieważ zostały pokryte rodem. Pod warstwą szlachetnego platynowca znalazły się złączenia, tyle że ich nie widać. Na koszulkach wydrukowano strzałki, co sugeruje, że przewody są kierunkowe. Wiele osób uważa to za legendę bez

ny. Dokładniejszy, bardziej skupiony na szczegółach. O ile głośnikowy prezentuje perfekcyjnie uporządkowaną scenę i pokazuje najdrobniejszy szczegół z aptekarską precyzją, to łączówka dodaje do tego wyostrenie konturów i oczyszczenie tła. Dzieje się to jednak na granicy percepcji i, moim zdaniem, nie warto wysuwać wartościujących sądów. Jeżeli mam się już o taki pokusić, to uwaga, bo będzie mocno: HCI tylko o włoskę ustępuje redakcyjnemu Hijiri Million! A teraz zapraszam do porównania cen i własnych przemyśleń.

Już kupiliście? Bo ja tak. Razem z głośnikowym, bo od pierwszej godziny słuchania wiedziałem, że HCS ma zostać w redakcji. Dopiero teraz system będzie kompletny. HCI doszłusował jako dodatek. Niby mam Milliona i jest mi niepotrzebny. Ale zaraz, zaraz. Million ma

XLR-y, a gdzie RCA? Takiej okazji nie można przegapić. Czy będę mieć poza-kupowego kaca? Nie sądzę, bo trzy lata temu, w konkluzji testu Milliona (nr 3/2016) napisałem „I tylko jedno miałem z tyłu głowy: obecny głośnikowy ogranicza przekaz. Dlatego czekam niecierpliwie”. Teraz mogę stwierdzić: „Doczekałem się”.

Nowe Hijiri grają genialnie. Nie znajduję wady, która schłodziłaby mój entuzjazm. Oczywiście, wiem, że można jeszcze lepiej, ale to kosztuje stanowczo za dużo. Zaserwuję też swoje drugie przemyślenie. Otóż do systemów w cenie 40 tys. za element (wzmacniacz, odtwarzacz, kolumny), a nawet trochę droższych, poziom HCI i HCS jest wystarczający. Japońskie przewody mają potencjał, który nie ograniczy klasy komponentów, nawet jeżeli zostały dobrane z maksymalną starannością.

Opis warto rozpocząć od przestrzeni. Zarówno w symfonice, jak i popie pierwszy kontakt po zwykłych, tanich kablach

moment, w którym kończy się dźwięk, a zaczyna „ogon”. Świetna zabawa. W późnych operach Pucciniego materiał okazuje się jeszcze bardziej skomplikowany, ale Hijiri nie robi to różnicy. Zapewne dlatego, że pozostają zegarmistrzowsko dokładne, bez względu na masę dźwięku i gęstość faktury.

Podobną precyzję można obserwować w zakresie dynamiki; zwłaszcza w skali mikro, gdzie wrażenie podkreśla „czarne tło” albo cisza, na której powstaje obraz. Emocje są budowane wydatniej, a wszystko wydaje się łatwe w odbiorze, niczym sonaty Mozarta. Inna rzecz, że coś, co odbieramy jako łatwe, czy to tekst, czy muzyka, najtrudniej stworzyć. W HC wszystko wydaje się oczywiste. Bo niby dlaczego dźwięk miałby być niewyraźny? Z jakiej przyczyny mielibyśmy nie słyszeć każdego detalu? Czyżby w miedzi żyły robaki, żywiące się prądem? Ech, gdyby wszystko było takie proste...

zmiana nie była specjalnie bolesna i gdybym nie miał bezpośredniego porównania, byłbym w pełni zadowolony.

Epilog

Nie opisałem jeszcze kilku kwestii, choć czuję, że powinienem. Mam wiele interesujących spostrzeżeń, bo im dłużej słucham, tym więcej się pojawia nowych obserwacji. Ciekawostek, drobiazgów, z których można zbudować zgrabną opowieść. Problem w tym, że słuchanie sprawia mi autentyczną przyjemność. Naciśnąłem więc Control+S, czyli „zapisz”. Robota skończona. Sumienie uspokojone. Dalej niech pięknie gra muzyka.

Konkluzja

Cena nowego okablowania Hijiri jest faktycznie okazyjna; w przypadku głośnikowego HCS-a, bo interkonekt HCI to jakiś żart (w wersji RCA, ma się rozumieć). A może kropla rozsądku w oceanie hi-endu?



▲ Wszystko się zaczyna od rodwanego wtyku.

przynosi otwarcie sceny. To trochę tak, jakby zburzyć ściany, które dotąd ograniczały dźwięk, a ten wreszcie się uwolnił i rozpląnął we wszystkie strony. Przy okazji również oderwał się od kolumn i otoczył aurą. Hijiri bardzo dobrze kontrolują pogłos, nie rozwlekając go, i umiejscawiają zdarzenia w konkretnych lokalizacjach. Słychać to wyraźnie w muzyce elektronicznej. Polecam „Oxygene” Jarre’a. Potem można przejść do materiału, który wymaga większego wyrafinowania, czyli do symfoniki albo muzyki operowej. „Fantastyczna” Berlioz, „Z Nowego Świata” Dworzaka, a na deser może Szostakowicz? Tutaj już nie ma „pływania sygnału”. Jest za to masa instrumentów, podzielona na grupy ze względu na ich budowę. W dobrych realizacjach można docenić precyzję lokalizacji, stabilność sceny i kontrolę wybrzmień, pozwalającą pewnie określić

▲ Skromne wtyczki? To pozory.

A propos „łatwej muzyki” (przynajmniej do odtworzenia) – w małych składach instrumentalnych można zaobserwować neutralność przekazu. Hijiri nie eksponują żadnego podzakresu ani nie modulują barwy. Być może przez to nie zwracają uwagi w pierwszych chwilach odsłuchu. Nie kłują uszu górą ani nie epatują basem. Dźwięk jest wyrównany i naturalny. Po dłuższym odsłuchu zaczynamy to doceniać, ponieważ wszelkie ekspozycje okazują się uciążliwe. Nie oczekujcie, że japońskie przewody coś poprawią. Nie nadają się do korekty brzmienia systemu. Pokażą za to potencjał tego naprawdę dobrego. Jeżeli wzmacniacz ma głęboki, mięsisty bas i lotną górę, HC tego nie zmienią. Jeżeli czegoś brakuje, to nie przybędzie. Mój elektroniczny inwentarz po wymianie głośnikowych na Hijiri przeskoczył oczko w górę, właśnie w zakresie głębi i kontroli basu. Łączówka? Hm, mam Milliona, więc powiem tak:

▲ Taka chudzina ma dobrze grać?

Grunt, żeby ją złowić i uznać redakcyjny system za skończony. Co nie znaczy, że jakiś odtwarzacz albo kolumny nie zburzą błogostanu. Jeszcze nie odłożyłem łyżki...

Hijiri HCI-R, HCS

Hijiri HCI-R

Typ:	łączówka RCA
Ceny:	0,75 m: 3590 zł 1 m: 3790 zł 1,5 m: 4390 zł

Hijiri HCI-X

Typ:	łączówka XLR
Ceny:	2 x 2 m: 7190 zł 2 x 2,5 m: 8690 zł 2 x 3 m: 10190 zł

Hijiri HCS

Typ:	przewód głośnikowy
Ceny:	2 x 2 m: 7190 zł 2 x 2,5 m: 8690 zł 2 x 3 m: 10190 zł